



Nr. 13. — Kurityba, w Stanie Parana'. Sobota, 30 Września 1893. — Rocznik II.

Gazeta Polska wychodzi co sobotę.

Prenumerata wynosi rocznie:

W kraju 10.000 rs.

Za granicą 12.000 rs.

Adres: Administracja «Gazety Polskiej w Brazylii», Curityba, Praça do Rozario N. 3.

Od Administracji.

Upraszamy Szan. Czytelników Gazety Polskiej o wczesne odnowienie przedpłaty na ostatni kwartał.

Kalendarz tygodniowy

PAŹDZIERNIK

1. Niedz. Remigiusz b.
2. Pon. SS. Aniołowie Stróż.
3. Wtor. Kandyd m.
4. Sroda. Franciszek Serafin w.
5. Czw. Placyd m.
6. Piąt. S. Brunon w.
7. Sob. Marek pap., Justyna p.

Ewangelia na Niedz. XIX po Świątkach.

W owym czasie mówił Jezus do przodniejszych kapłanów i Faryzeuszów przez przypowieści i rzekł: Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody, małżeńskie synowi swojemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Znowu posłał inne sługi mówiąc: Powiedzieć zaproszonym: Oto obiad nagotowałem, wóły moje i karmne rzeczy są pobite, i wszystko gotowe, pójście na gody. A oni zanieśli i odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego, a trzeci pojmali sługi jego i zelyżność im uczyniwszy, pobili. A usłyszawszy król rozgniewał się i posłałszy wojska swe wytrącił one mężobójce i miasto ich spalił. Tedy rzekł słu-

żebnikom swoim: Gody są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godnymi przeto idźcie na rozstajne drogi, a którykolwiek znajdziecie, wezwijcie na gody. I wyszedłszy służy jego na drogi, zebrali wszystkie, które znaleźli złe i dobre i napełnione są gody siedzącymi. A wszedłszy król aby oglądał siedzące obaczył tam człowieka nie odzianego szatą godową i rzekł mu: Przyjacielu! jakże tu wszedł, nie mając szaty godowej? A on zamilkł. Tedy rzekł król sługom: Zwiążawszy ręce i nogi jego wrzucicie go w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.

Nauka

Przypowieść zawartą w dzisiejszej Ewangelii św. należy tak rozumieć: Królestwo niebieskie to kościół św. czyli wiara św. rzymsko-katolicka. Król człowiek to Bóg Ojciec a syn oblubieniec to druga osoba Trójcy św. Jezus Chr. Syn Boży. Objad to uczta św. w Najśw. Sakramencie Ołtarza. Wóły i karmne rzeczy służące do uczty oznaczają łaski służące do zbawienia duszy naszej. Słudzy wysłani w rozmaite strony w celu zaproszenia gości na gody to są prorocy starego i nowego zakonu nawołujący lud do pokuty. Insze służy którzy byli posłane oznaczają kapłanów zapraszających wszystkich do wiary Jezusa Chr. Wreszcie zaproszeni przedstawiają wszystkie narody rozproszone po całej kuli ziemskiej.

Bóg Ojciec sprawił Synowi swojemu Jezusowi Chr. gody zaślubiając Go z piękną oblubienicą t. j. z kościołem św. katolickim, do którego powinni należeć wszystkie narody. Aby przygotować wszystkich serca na przyjęcie wiary Jezusa Chr. posyłał P. Bóg w rozmaitych czasach wielu

proroków do narodu Izraelskiego chcąc go użyć jako naród wybrany za narzędzie do rozszerzenia wiary św. naszej. Niestety naród Izraelski niepomny tylu dobrodziejstw, tylu cudów w ciągu czterech tysięcy lat nie ugiął karku swojego na głosne nawoływanie proroków i owszem na śmierć skazywał tychże dla tego to P. Jezus wytyka narodowi temu niewdzięczność, upór mówiąc. Jeruzalem — Jeruzalem które kamienujesz proroki i zabijasz tych, którzy do ciebie są posłani. Dla tego P. Bóg wytracił synów Izraelowych zachowując część tychże rozproszonych po wszystkich krajach świata całego jako żywe pomniki gniewu i pomsty Bożej. Gdy tak Izraelici wzgardzili nauką Jezusa Chr. wtenczas za radą Ducha św. Apostołowie t. j. służy Boscy rozeszli się pomiędzy narody pogańskie nawracając je do religii chrześcijańskiej. Zbyt szybki wzrost kościoła św. rzymsko-katolickiego zadziwił w krótkim czasie cały świat lecz niestety kościół św. ta oblubienica niepokalana Jezusa Chr. nie może na łonie swym cierpieć grzeszników, których dusza zplamiła grzechami. Przyjdzie tak samo kiedyś król niebieski oglądać siedzące t. j. tych, których głosna trąba Archaniola wzbudzi z grobów i postawi przed Stolicą Chrystusową, aby w dniu ostatecznym sądzeni byli. Biada temu, kto tam pokaże się nie w szacie godowej, czyli grzechami obciążony, a ponieważ sam Zbawiciel wyrzekł iż nie nieczystego nie zmazanego do nieba wejść nie może przeto dla grzesznych ludzi nie ma innego miejsca jak ciemności piekła gdzie wieczny

placz potępieńców i zgrzytanie zębów słyszeć się daje Za wszystkich P. Jezus cierpiał, wszystkich chciał odkupić, wszystkich zbawić, wszystkich chciał mieć uczestnikami chwały swiej w niebie, lecz tam wejść tylko dobrzy t. j. wybrani, lecz tych może mniejsza będzie liczba. Amen.

Wiadomości krajowe

PARANA'

Osaczenie portu Rio de Janeiro przez eskadrę brazylijską, zbuntowaną przeciw rządowi Floryana, ciągnie się dalej, a przeto nie otrzymujemy żadnej korespondencji nie tylko z za granicy ale nawet z kraju. — Pasażerowie z Rio chcą jechać do południowych prowincji jadąc koleją żelazną z Rio przez S. Paulo do Santos, a ztąd parostatkiem dalej. Tak przyjechał senator Dr. Generoso Marques dos Santos do swego stanu siadając w Santos na parowiec argentyński „Pomona“ dojeżdżający do Paranaagua.

W Rio rzeczy leżą jak przed parudniami, jedna partja nie chce ustąpić drugiej. Floryan ściga resztki pozostałego wojska z okolicznych prowincji, zwolniewa gwardję narodową i formuje pulki patryotów, a tę mieszaninę wynoszącą parę tysięcy przedstawia krajowi jako wielką siłę zbrojną, która ma bronić jego rząd i rzeczpospolitą przeciw wszystkim powstańcom.

Eskadra po bombardowaniu części miasta Rio i Nitheroy jakoteż fortecy S. Cruz, która miała dużo wycierpieć od ognia pancernika „Aquida-

BELDONEK.

NOWELA

Przez

Adolfa Dygasińskiego.

I.

Był sobie chłopak jeden — male takie, brudne, na przypieku to siadało, kozikiem strugał a strugał patyki; no i sam sobie ciągiem opowiadał, co z tego patyka chce zrobić: — Króla takiego — mówi — okrutnego pana, co będzie miał wszystko, jak zechce i każe.

A nie, to zdłubał znowu jakiego eudaczego zwierza, co nogi miał, jak u konia, a skrzydła niby u gołębia. Różności przychodziły temu dziecku do głowy, nie takie było jak inne dzieci. Beldonek go przewzali we wsi i tak już zostało. Miał ojca, matkę, jeno braci i siostr więcej nie było. Ludziska ci zarabiali się, zwyczajnie jak w chłopskim stanie — grzebało to w ziemi, babrało się wedle bydła. A ten Beldonek nie lubił takiej roboty; od dziecka nie chciało mu się żyć, jak inni ludzie. Kiej kozikiem czego nie wykrawał, to w palcach cniebał lepił z gliny, albo wziął z komina węgiel, poleciał za chałupę i dopiero na słupach różne cudaki gryzmolił, czyli też na wrotni

od stodoły. Bywało bieży nieraz pod kancelaryą gminną, albo si; chyłkiem skradła ku dworowi i tam na podwórku gmera w śmieciach, nie przymierzając, jak kura. A on to robił gwoździ różnyh i papierków, bo je ogromnie lubił zbierać. Jak tego nazbierał, tak dopiero rozlepił precz po ścianach, po płotach. Chałupa owych Beldonkowych rodziców aż się pstrzyła bez to, co przed takim chłopakiem nie można było żadnej czystości utrzymać. Zalał do sadu to i na drzewach kozikiem różności wyrzynał. Drugi ojciec, toby zepsuł ucieżwie skórę takiemu smarkatemu i oduczyłby od psoty; jeno ten Beldonek pozwalał chłopakowi na wszystko — juści pewnikiem bez to, jako jedno dziecko było w chałupie. No, rozpuściło się na nie chłopaczysko, zrobił się z niego taki mitrega. Zagadał co, to zawdy nie do rzeczy.

— Słyszycie wy, matulu — powiada — jakto myszy pod nalepą piszcza?

— Oj, ty pleciugu — mówi mu matka, — dziwota jaka, że myszy piszcza?

— One tak gadają z sobą, nikiej ludzie, rzeknie chłopak.

Znowu drugi raz uważał sobie, że jak wiatr śwista, to niby coś grało po podwórzu. Czasem go starzy zgadali za te, ale to nie nie pomogło.

— Wyrośnie, to zmagrzeje, powiadała

matka. Przyszło jakieś złe powietrze i umarł ojciec temu chłopakowi; lament ogromny w chałupie, matka się zanosi od płaczu, o kęś się pod ziemię nie schowa. Chłopak też popłakuje za panią matką, ale co trochę to pyta:

— Dyć umarł, umarł mój kochynek!... Zostałś sierotką na świecie, a ja nieszczęśliwa wdowa!

Jeno Beldonek nie rozumiał, co to jest „umarł“, i ciągle się matce napierał, żeby mu tłumaczyła, jak tatus umarł. Takie już było jakieś dziecko, że na proste rzeczy rozumu żadnego nie miało.

Lubili we wsi baby tę kobietę, schodziły się potem do niej, żeby jej markotność i o chłopie rozpedzić. To tam u niej w chałupie na jesieni czy w zimie po całych wieczorach jedne przędły, drugie darły pierze, czy też łuskały groch albo kukurydzę, a przytem bayały różności. Wszło to przez cały rok we zwyczaj. Beldonek słuchał; okrutnie lubił takie baję, omal się nie zasłuchał. Już potem znowu przez cały dzień nie robi tylko dziwności wygaduje; precz rozpowiada historie, co pono jeszcze ciekawsze były od tych babskich. Miał głowę do takich rzeczy.

— „Był chłopak — mówi, — z chałupy wyszedł bez niego, w świat sobie poszedł.“ Dopiero matce wyklada jedno po dru-

giem, jak ten chłopak żył, jakie miał straszne przypadki. Stara uwija się po chałupie, jak to przy gospodarstwie — kartofle struże, porządek robi w naczyniu, czy ogień nieci, a chłopak rznie swoje sztuke. To się nieraz aż ślakała, jednym jeno uchem słuchając, bo tak smutnie rozpowiadał wszystko.

— A wiecie, matusiu, co się z tym chłopakiem stało? Powiedzieć wam?.....

I znowu rozpowiada zamyślnie, nikiej z książki, jak się w tym chłopcu zakochała panna ze złotymi włosami.

Zkąd tota takiemu małemu przychodziło do głowy? Ledwie jedną historję skończył, całą do cna wypowiedział, już znowu drugą zaczyna.

— „Był taki człowiek — powiada, — co mowę zwierząt podsłuchał i wiedział rzeczy innym ludziom nieznanne.....“

Całą historję bardzo długo ciągnie, a co raz to wszystko ciekawsze, bo to taki człowiek mógł umarłego do życia przywrócić, sam się też mógł zmienić w zającę, wilka, czy też mrówkę albo ptaka. Nie tylko takie historie opowiadał; inne jeszcze piękniejsze były: O jednym, co smoka o dwunastu głowach poćwiertował, król mu za to swoje córke dał za żonę i na królestwie go posadził.

Nie dość na tem; rozpowiadał o zaklętych

ban", stoi na kotwicy oczekując w porcie Rio de Janeiro, zabraniając każdemu wjazdowi i wyjazdowi do tego portu.

Żywność do miasta można tylko dowozić kolejami żelaznymi z sąsiednich prowincyj, a że jej mają w Rio mało a zapas się wyczerpuje widać to po nadzwyczajnych cenach artykułów spożywczych w stolicy kraju. Kilo kawy ma już pięć milreisów kosztować.

Weale się tedy dziwić nie potrzeba, że dużo obawą na przyszłość strwożonej ludności ucieka z Rio, a ci, których urząd w mieście zatrzyma, ponuro patrzą na dalszy ciąg wojny braterskiej.

Wojenny statek Republica z trzema mniejszymi parostatkami wjechał do portu Santos, a będąc tu atakowanym przez portową flotę i oddział wojskowy z łądu odpowiedział ogniem przez dwie godziny. Zatrzymał się parostatek jeszcze na krótki czas w porcie, a ztąd puścił się na południe.

Z sąsiedniego stanu donoszą, że w porcie S. Francisco przyszło także do odstrzelania się z załogą w tym mieście wymianowanym statkom, które tymczasowo wjechały do tego portu.

Po bombardowaniu miasta Santos przez statek Republica padł wielki postrach na mieszkańców. Kto może opuszcza miasto a ucieka za góry. Dnia 18 go i 19 go września wyjechało z Santos kolejną żelazną blisko 700 osób do stolicy S. Paulo, a następnie dnia 800. Wędrówka ludności trwa dalej.

W naszym stanie do dzisiaj panuje spokój. Rządowcy chcąc pokazać swoją gorliwość za Floryanem wyęzają wszelkie siły, ażeby obojętną ludność naszego stanu zapalić do boju za ojczyznę, której żaden cudzoziemski nieprzyjaciół nie grozi, a tylko jej wyrodne dzieci się kłóca. Niektórzy urzędnicy, nie chcąc utracić swojej posady, zaciągnęli się w szeregi partyotów a pojechali bronić Paranaguy lub przeszkodzić wyładowaniu federalistów.

Jeden z korespondentów do niemieckiej gazety tutejszej dokładnie opisuje przyjazd partyotów do Paranagua, a nędzne zaopatrzenie tych obrońców stanu odzieniem i żywnością. Według niego partyoci nie tylko nie mieli potrzebnego odzienia, ale i żadnych przyrządów do gotowania potrawy.

królowych, o ezarnoksiężnikach, o różnych okrutnych zbrojach, o zamkach, palacach, skarbach niezmiernych. Myślałby kto, że on te rzeczy widział, a to było tyła z głowy, tak sobie układał.

— Myślicie, matulu — rzecze, — że to nieprawda?... Niech jeno kiedy pójde w świat, to po koleci wszystkiego odszukam.

— To ta nie dla chłopca — powiada matka, — gonić wiatr po świecie; jak urośniesz musi ci niestatek z głowy wywieść. Nie żadneś przecie pańskie dziecko, żebyś był włóczykiem, czy obieżyświatem!...

On już miał taką naturę, ten mały. Nieraz matka opowiadała babom, że kiedy inni w nocy spali, Beldonek nie spał; wpatrywał się jeno w ciemności, a bał się czegoś choć przy matusi legal.

— Ciarki mnie nieraz oblażą — mawiała Beldonkowa matka, — bo może do tego dziecka załazi zmora, albo strzyga. Zakryje bywa obiema rękoma oczy i drze się ze strachu, że coś takiego widzi, a tu jako żywo nie niema. Budzi się rano, dziwności opowiada, bo mu się osobliwe rzeczy przyśniwają. — Matusiu mówi — obejrzyjcie no mnie całego, czy niema na mnie jakiego znaku od spadnięcia, bom w nocy był het pod samem niebem i musi do samego rana spadać na ziemię, lecący z tamtąd.

Będzie się nie jeden obrońca tęsknił do matki w wesołej Kuritybie.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że gubernator wysłał 60 kawalerzystów pod komendą kapitana Izabela Lago na granicę stanu S. Catharina. Mówią, że mają rozkaz pojechać bronić zagrożonego miasta S. Francisco.

S. PAULO

Konsulowie różnych państw w Santos dnia 20 go września zapytali się rządu brazylijskiego, czy rząd tutejszy gwarantuje życie i mienie im poddanych, i czy mogą europejskie statki wyładować towary przywiezione dla kupców tutejszych?

RIO DE JANEIRO

Na jednym z swych posiedzeń kongres krajowy uchwalił ustawę, ażeby wdowa i dzieci po zmarłym marszałku Visconde de Pelotas na dalej pobierały pensję ojca.

Przed zawarciem kongresu w Rio uchwalono zuchwale podanie niektórych deputowanych wolnomyślnych. Kongres bez wahania się lub jakiegos zastrzeżenia od nadużycia uchwalił prawo, na mocy którego brazylijscy masoni mogą wywłaszczać dla swoich celów wszelkie posiadłości w kraju.

Rozumie się że, jeżeli będą potrzebowali kościołów, i te muszą być wywłaszczone.

Kongres krajowy zawarty został dnia 25 go września.

Wiadomości zagraniczne

STANY ZJEDNOCZONE

Przyjaciele księcia hiszpańskiego Veragua, potomka Kolumba, urządzili złożyć komisję dla robienia składek na fundusz zapomogi temu księciu, który jest ubogim a w wielkich kłopotach pieniężnych. Na czele tej komisji stoi p. Palmer, prezes wystawy wszechświatowej w Chicago.

Na mocy prawa Garry-ego mają z Stanów Zjednoczonych wszyscy Chinczy być wydalen. Chiński rząd grozi, że zerwie wszelkie stosunki dyplomatyczne ze Stanami Zjednoczonymi, a poddanych amerykańskich przebywających w Chinach wypędzi.

Zegarmistrz amerykański Hemy zrobił zegarek całkiem z papieru. W przeciągu dwóch lat chód zegarka nie spóźnił się więcej jak minutę przez miesiąc.

— Toś nie spadał — gadam mu — jeno rosłeś wtenczas, kiedy ci się to obśniwało. A on nie wierzy.

— Posłalibyście go oto z gesiami na błonie — powiada do matki stryjna Beldonkowa. — Chłopak bez roboty, z tego mu się we łbie różnie roi.

— A może — myśli matka.

I posłała go paść gęsi na błoniu zawraz z innymi chłopakami ze wsi.

Gdzie on ta o gesiach miał myśleć!

— Pokraczne jakieś dzieko — powiada ją ludzie, — musi go w małości kto na rozum urzekł, a tego nie odczyni, bo okrutnie wewnątrz.

Pasał on to ta gęsi? Licha miał pasać! Bieży nad wodę i słucha, powiada, że niby taka płynąca struga do niego coś gada.

— Co znowu ma gadać! — mówią mu dzieci inne, bo nie miały takiego bałamuctwa w myśli.

A on koniecznie napiera, że gada, że wyraźnie słychać:

„Trylili, jedziemy, płyniemy...

Stój, prrrruu!

Jazda dalej, niema czasu,

Belbeldonku, bądź zdrów!...“

To się naśmiali z niego pasterze, a hur-

ANGLJA

W mieście Ramsgate otrzymał jeden mieszczanin pakiecik zapieczętowany i dobrze zamknięty. Gdy się dał do otworzenia pakiecika pękła w jego rękach bomba dynamitowa, którą szczelnie ukryto w pakiecie. Potargany na kawałki zmarł natychmiast.

Lord Dufferin, poseł angielski w Paryżu, bawiący na urlopie w Anglii, otrzymał rozkaz od rządu ażeby natychmiast wracał na swoje stanowisko. Anglja zamierza zaprotestować przeciw wojnie francuskiej w Syamie, gdyż się obawia utracić swój wpływ nad ludami w Indjach Wschodnich i w Birmie.

Wesele księcia Jerzego York a księżniczki Teck, które się na koniec odbyło w Sheerness dało dużo do gadania dla ciekawej publiczności angielskiej. Dziwiono się, że książę Jerzy szczególnie się zachowywał jako narzeczony, odbywał z matką tajemnicze podróże a nawet przed ślubem tak zachorował, że już chciano ślub odłożyć.

Dziwne zachowanie się księcia Jerzego wyjaśniło się tem, że książę Jerzy już był żonatym, a nawet ojcem dwojga dzieci. Żona jego pierwsza ma być córką wysokiego oficera floty, pochodząca z wyspy Małty, a nadto sam książę Jerzy miał być już katolikiem.

Niktby się w Anglii oto nie troszczył, gdyby nie ten fakt że książę Jerzy po śmierci brata starszego został dziedzicem tronu angielskiego. Wedle ustaw angielskich jego katolickie małżeństwo było nieprawem, a ze względów dynastycznych kazano mu się wyprzec nowonabytej wiary, żony i dzieci.

FRANCJA

Z Syamu dochodzą wiadomości, że francuskie kanonierki opuściły rzekę Menam i wpłynęły na wody zatoki syamskiej. Razem z nimi wyjechał p. Pavie, francuski minister rezydent w Bangkoku po wypowiedzeniu Syamowi osaczenia portów i brzegów syamskich przez admirała Humana.

Chulalong Korn I, jak się nazywa młody król Syamu, ma być osobą wielce przyjemną, dosyć wykształconym, dobrotliwym i wytrwałym w swoich przedsięwzięciach. Chociaż wschodni zwyczaj wielożenstwa truje zawczas zdrowie i siły umysłowe monarchów, jednak obecny król syamski zachował

czterstwość ducha a przy niejednej sposobności pokazał się zdolnym dyplomata i przewodnikiem swego ludu. Panowanie króla Chulalonga było dotychczas dosyć pomyślne, wskutek jego starań o podniesienie i polepszenie bytu swego narodu.

Rząd francuski Carnota, który w polityce zagranicznej a mianowicie kolonialnej w Indochinach musi się oglądać na Anglię przychyła się do przyjęcia propozycji pokojowych z Syamu. Tylko prasa francuska żąda ostrego występowania przeciw Syamczykom i zawładnięcia całego Syamu.

NIEMCY.

Kancelarz Caprivi wysłał depeszę ambasadorowi niemieckiemu w Pekingu, stolicy Chin, ażeby natychmiast wojenne statki niemieckie, stojące w przystaniach chińskich, wyjechały do Syamu dla obrony poddanych niemieckich w razie wojny Francji z Syamem.

W parlamencie niemieckim toczono dyskusję nad wnioskiem posła narodowo-liberalnego Dr. Ossana, żądającego od rządu, ażeby manewra tego roku dla braku paszy w niektórych prowincjach niemieckich nie odbyły się. Minister wojny stanowczo oświadczył, że parlament nie ma prawa mieszać się w wojenne ćwiczenia, gdyż dozór nad wojskiem i manewrami tylko cesarzowi przysługuje. Parlament nie był całkiem tego zdania, ale w końcu ustąpił ministrowi.

Bogaty mieszczanin Kube w Berlinie podarował sześć milionów marek miastu dla założenia i utrzymania szkół i zakładów naukowych chrześcijańskich.

AUSTRIA.

Przypatrując się bacznie niektórym zabiegom i uprzejmościom rządu rosyjskiego dla Austrii wnioskować można, że od jakiegoś czasu nastął pomiędzy tymi państwami zwrot przyjaźni. Czy zbliżenie się rosyjskie do Austrii jest szczerem, czy też wywołaniem pozornie, ażeby uspić czynność rządu austriackiego za interesami, które mu polityka krajowa dyktuje mieć na półwyspie bałkańskim, czy też zamyśla Rosja korzystnymi ustępstwami dla Austrii odciągnąć ją od trójprzymierza, lub zniechęcić dla silnego swego sprzymierzeńca Niemiec, pokaże się to w blizkim czasie.

mem latali za nim po błoniu dla osobliwości.

Drugi raz znowu staje przed drzewem i pyta tamtych dzieci:

— Albo wy wiecie, co ten tam trznadel wyśpiewuje na gałązce?

— No, cóż? Ty sam tego nie wiesz, tak sobie ano śpiewa i po wszystkimu, — powiadają pasterze.

A on zaraz udaje śpiewanie trznadla i odrzeknie.

„Ze zdechłego cielęcia będzie niicie!“

— Tać rychtyk prawda!... — mówią one chłopaki. i dopiero jeden przez drugiego powtarza: —

„Ze zdechłego cielęcia będzie niicie!“

Bo on tylko trznadla tak spatrzył; kiej wróble świerkały na wierzbie, Beldonek zaraz powiada, że one rozmawiają, jeden mówi:

— „Filip, Filip!“

Wiesz kaj księży jęczmień?“

A drugi mu na to:

— „Wiem, wiem,

Lećwa tam!“

O gesiach, to znowu powiadał, że się tak rozmawiają:

— „Jagata, Jagata,

Dalabyś nam a to źreć, źreć!“

Do takich oto rzeczy, to ten chłopaczysko był jedyny, ale nie do pasania, czy innej jakiej roboty. Do gadania miał okrutne przekonanie, i jak co do czego przyszło mógł nawet staremu niejedno wytłómaczyć.

— Wiecie wy ludzie — powiada raz, — że po świecie chodzi dwoje starych, siwutkich ludzi, oboje strasznie obdarei. Ona się zowie Zima, a on Mróz, chodzą i ziębią to ludzi to zwierzęta; bo im się chce zagrzać przy kimbaż.

— No, a cóż takiego będzie Wiater? — pytają go.

— Wiater — mówi on, — to ogromny mocarz, także po świecie obłata wokół, i raz tak było, że się oba spotkali z Mrozem; jeden drugiego okrutnie wyzywał. Ma się wiedzieć, co Wiater zmógł tego starowinę, kiej się za lby z sobą wzięli. I już teraz zawdy między nimi przychodzi do bijatyki, to wtenczas jest zamieć, a jak między w nich lezie człowiek, to go jeden mrozi, drugi zasypuje w śniegu. Czasem Wiater chce pokazać Mrozowi, co za siła u niego, to się oprze nogami na gruncie, rękami chwytając za wierzch stodołę czy chałupę i dopiero różnie o ziemię.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Jedno z tych ustępstw grzecznych a stosunkowo bardzo korzystnych dla Austrii, jest traktat handlowy z Rosją. Układy, które rozpoczęto pomiędzy obydwoma rządami, mają być zawarte na podstawie taryfy państw najbardziej uprzywilejowanych. Wobec niej Austria pozyska dla swych produktów najniższą taryfę cłową. Z pod tej taryfy wyjęte będą te produkty, które zyskały wyjątkową zniżkę dla Francji.

Dalej dają do myślenia pogłoski, że carewicz przyjedzie na manewry jesienne do Austrii. Można też ten krok poczyniony ze strony dworu rosyjskiego uważać za akt wysokiej grzeczności.

W tym samym poufale duchu dla Austrii dzwoni dyplomacja rosyjska. Przed paru dniami ambasador rosyjski w Wiedniu, książę Łobanow, jednemu redaktorowi węgierskiemu wypowiedział, że między Austrią i Rosją musi istnieć szczera przyjaźń, a Austriacy nie powinni dać się podburzać nieprzyjaciółom ojczyzny i ufać tym, którzy chcą zaszczerpieć nieporozumienia między obojgu państwami.

ROSJA

W miasteczku Sulejowie, leżącym nad rzeką Pilicą, olbrzymi pożar zniszczył trzydzieści domów mieszkalnych oprócz zabudowań gospodarskich.

Żegluga parowa na rzece Wiśle pomiędzy Warszawą i Gdańskiem coraz więcej się wzmacnia. Towarzystwo żeglugi na Wiśle zakupiło dwa nowe parostatki wygodnie urządzone dla pasażerów.

Na weselu angielskiego księcia York z księżniczką May w Sheerness, carewicz urzędowo zastępował cara.

W niektórych guberniach rosyjskich osiedliło się dużo osadników czeskich. Na samym Wołyniu posiadają koloniści z Czech trzydzieści tysięcy dziecin ziemi, a ludność czeską rachują na dwadzieścia tysięcy. Zdziwianiem jest zjawisko, jak łatwo Czesi przechodzą na prawosławną wiarę i zapominają własnego języka. Bardzo mało z nich pozostało wiernymi katolickiej wierze. Dzieci czeskie, urodzone na Wołyniu w codziennym życiu używają prawie wyłącznie języka rosyjskiego.

Nie tak łatwo asymilują się w Rosji koloniści niemieccy. Nie tylko że upórco trwają przy swojej wierze, ale nie zapominają o ojczystej mowie i że byli i są Niemcami.

WŁOCHY

W portowym mieście Civitavecchia inżynier włoski Balsamello robił próby z wynalezionym przez siebie statkiem podwodnym. Statek jest okrągły i cały z żelaza. Po bokach znajdują się szklane okna i przyrządy do chwytania przedmiotów, znajdujących się w wodzie. W statku zmieścić się mogą cztery osoby. Zapomocą śruby może się posuwać naprzód w prostej linii aż na dno morskie, a po wypomowaniu wody, służącej za balast, podnosi się znowu na powierzchnię morza.

Statek podczas próby spuścił się na głębokość 60-ciu metrów pod wodę w paru minutach, a wypłynął z powrotem w połowie czasu. Chciano na dnie morskim porobić różne próbki z aparatami fotograficznymi, lecz niespokojne morze nie pozwoliło w tej chwili czynić dalszych doświadczeń.

Korespondencye

S. Matheus 28 Sierpnia 1893 r.

Jakie jest stanowisko Polaków w Brazylii? — żadne!

Są to biali niewolnicy, którym wydzielono ziemię za lepszych czasów, gdzie jeszcze jakie takie prawo istniało, a których dzisiaj obrażać w najświętszych uczuciach człowieka za cel obrali sobie Brazylijanie. Do pługa zaprzęgać ich trzeba, tak wyrzekł w S. Matheus Juiz Districtario, człowiek, który na łzach i pocie ludu naszego zrobił fortunę, a dzisiaj w S. Matheus, jak duch potępienia z ramienia obecnego rządu się wścieka. Ludność tutejsza przychodząc powoli krwawą pracą do kawałka chleba, czuje potrzebę skupienia się i duchowo. Postanowiono powołać kapłana polskiego, zawezwać nauczyciela i założyć szkołę polską, i tak stanąć wyżej umysłowo i moralnie nad otaczający ich żywioł obcy. S. Matheus to punkt środkowy kolonii polskich nad Iguassem, z kąd kiedyś przemyśl polski i odrodzenie duchowe ludu naszego rozszerzać by się mogło. Lecz tego nie chcą dopuścić koryfeusze rządu obecnego. Wywołują targi między ludnością polską i brazylijską by w wylubień walcę zetrzeć bezbronną garstkę Polaków. Oto wyzwmianowany Juiz Districtario uwiadomienia Gubernatora, że książdz polski powołuje swych rodaków do mordowania Brazylijanów, osobiście w towarzysztwie negrów napada kolonistów, w nocy w domu jego, bijąc bez miłosierdzia, a otoczywszy się kilkudziesięciu zwolennikami, którym sam pistolety i noże porozdawał, powoływał przed sąd swój ludzi niewinnych.

Było to naigrywanie się z praw Bożych i ludzkich, jest to sprawiedliwość dzisiejszego rządu oparta na zasadzie: tak mi się podobało. A takich urzędników nasadza rząd po koloniach wszędzie, złodziei robią subdelegatami, dla tego z kąd mogą żądać poszanowania prawa, kiedy wbrew prawu sami występują. Takie uchybienie prawu, widząc tutejszy subdelegado p. Paulo Marcondes złożył urząd swój na ręce sędziego miejscowego, by nie być wspólnikiem bezprawia, gdy atoli p. Miro sam jako sędzia na kolonję jednego kolonistę niewinnie uwięził, odebrał urzędowanie ten że sam p. Paulo i uwięzionego wypuścił. Lud z kolonij niepewny gromadził się z bronią w ręku będąc w pogotowiu, by nowo planowany napad odprzeć, lub na uzbrojonych przeciwników napasać. Przytomność umysłu tylko tutejszych kupców polskich p. Bodzia-ka i p. Stentzla Tokarskiego, powstrzymała walkę, o solidarność kolonistów naszych, jak się okazała tak i dopomogła do tego. Przybyły szef kolonij uspokoił wreszcie ludność, potępiwszy postępowanie brutalne p. Juiz Districtario. Lecz co będzie, jeżeli kiedy na nieprzygotowanych napadną? I to się nazywa obrona Ojczyzny, porzaku i rządu! Wśród takich stosunków indywidualna podobne chcą uchodzić za zwolenników i zbawców rządu. Niech że sami szanują porządek i prawo, a ludność pracowita niepomyśli nigdy o żadnych walkach partyjnych.

Kronika

Stacye cywilizacyjne w Rosyi.

Mikołaj, car moskiewski, przejeżdżając raz jednego z Petersburga do Moskwy, miał wyznaczone wedle programu podróży,

miasto Piatygorz jako przystanek. Rzecz prosta, zjechało się obywatelstwo, władze wysiliły się na przyozdobienie miasta, ludność w świątecznym stroju ze swym gołową (burmistrzem) na czele przygotowała chleb i sól dla «bielawo cara». Zabrzmiła trąbka pocztowa (w owych czasach jeszcze nie marzono zgola o budowie kolei) i szóstka koni, okrytych kurzem i pianą, wyteżonym pędem galopem zaryła się przed stacyą. Rozległy się okrzyki, z powozu wychyliła się twarz olbrzyma północy, płomienistym, wściekłym wzrokiem zmierzyl kłęczące na bruku tłumy, a zbliżającego się gołową z deputacyą zapytał:

— «Gdzie u was tiuma? (Gdzie jest więzienie?)»

— «Tiumy wowsię niet wasze wieliczestwo!» (Wiezienia nie ma najjaśniejszy panie) odpowiedział gołowa.

— «Pojeżdżaj!» — krzyknął car piorunującym głosem i świeży zaprząg tylko się mignął przed oczami zdumionego, zrozpaczonego tłumy. Car nie przyjął ani chleba, ani soli, «car sierdit!»

Tymczasem prawdziwy powód tego niezadowolenia cara, był daleko inny. Mikołaj wiezienia uważał za punkta, za stacye cywilizacyjne!

Odbiło się to i na Polskę świeżo przez niego zdobytej, bo w r. 1833 wydał ukaz zbudowania w Warszawie Aleksandrowskiej cytadeli; moskale nazywają ją «czystydielem».

Car wszechmocny w Rosyi, jest wszędzie. Na każdym miejscu zgraje spodłalysh siepaczy wykonują jego wole. Od najwyższej głowy po carze, jaką jest osoba następcy tronu, aż do najniższej kreatury, wysłużonego moskiewskiego soldata, rozbrzmiewa z całej Rosyi jeden głos: Car i Boh! Czy można dziwić się, że Królestwo Polskie, zabrane ziemie Litwy, Ukrainy, Podola i Wołynia otacza niewidzialny lańcuch służalców carskich, że je opasuje widzialny mur stalowy z bagnatów?

Zanim wola potężnego cara urzeczywistniła się, budowę cytadeli uprzedził Abramowicz, niezaomniany wynalazca abecadla: „Abramowicz, Baty, Cytadela, zaprowadziwszy przy kancelaryi oberpoliemajstra w Warszawie tak zwane „sekretno“ worki. Workiem było więzienie a raczej kazamata w kształcie giesiego koja pod podłogą kurytarza. Worków urządzono dziesięć. Aresztant wpuszczony do worka, nie mógł się wcale ruszyć, ściśnięty pomiędzy czterema ściankami. Przez długi czas Abramowicz przetrzymywał tam politycznych przestępców, karmiąc ich wodą i chlebem. Przepadali też bez wieści ludzie, bo nikt o istnieniu worków nie wiedział.

Mikołaj, zwiedzając Warszawę już po zbudowaniu cytadeli, widział te worki, a poklepawszy po ramieniu generała, nazwał go: «slawnyj stary».

Skoro wreszcie stanęły mury cytadeli, zorganizowała się równocześnie komisya śledcza i rozpoczęły śledztwa, ze spisku Seiegenego, z wyprawy Zalisewskiego, z sprzysiężenia Konarskiego i t. d.

W roku 1863 cytadela okazała się za szczupłą w stosunku do nieustannych aresztowań. Postanowieniem więc ówczesnego namiestnika przeznaczono więzienie karne przy ulicy Pawiej, czyli jak powszechnie nazywano Pawiak, na filię cytadeli. W cytadeli zapadały ostateczne wyroki w sprawach głównych, na Pawiaku odbywały się przedwstępne inkwizycye, czyli jednym słowem Pawiak przygotowywał więźniów do tortur cytadeli i dostarczał kontyngensu do fortecy: Modlina, Zamościa do aresztanckich rot, do Piotrowawłowskiej fortecy, do osielenia na Syberyi i do kopaliń Nerezyńskich i Berezowskich, tych istotnych stacyj cywilizacyjnych.

W Cytadeli panował Tucholka, na Pawia-ku — Korolków, z pomocą inkwizytorów: Slupskiego, Ostrożyńskiego, Dąbrowskiego, Aleksandrowa i innych. Wielu ich było, niepodobna oznaczyć, raz dlatego, że każdy rodzaj sprawy miał osobnego sędziego, a powtóre, że wychodzący więźniowie składali przyrzeczenie zachowania w największej tajemnicy, co się dzieje na Pawia-ku i w Cytadeli i tego, jak się z nimi obchodzono.

Sędziów liczono w rozmaitych warstwach społecznych sporo, ale osoby i nazwiska pokrywała najściślej tajemnica. Zwykle na Pawiaku główne sprawy odbywały się w nocy, więc taki inkwizent we dnie mógł sprawować swe zwykłe czynności a wieczorem dopiero dobierał się do ludzkiej skóry. Po roku 1862 nazwiska tych potworów porzuciły obiegać między publicznością, więźniowie uwalniani nie uważali za zbrodnie wskazywać siepaczy cytadeli i niejednokrotnie

zdemaskowano takiego lotra pod postacią ze wszech miar szanowanego powszechnie indywiduum, o którym nawet własna jego żona nie wiedziała, że należy do carskich zbirów. Sprawdziło się to najdowodniej na Felknerze, inspektorze szkoły powiatowej 3-ciej w Warszawie. Zajmował on nie tylko posadę jako kierownik szkoły, ale nadto pełnił obowiązki Dyrektora tajnej policyi i członka komisji śledczej.

(Dalszy ciąg nastąpi)

KURS PIENIĘŻNY

Za 1 funt Sterlingów	placą 24.000 rs.
„ 1 niemiecką markę „	1.178 rs.
„ 1 frank „	954 rs.

INSERATY

Książki do Nabożeństwa, różne książki religijne i elementarne polskie są do sprzedania u

Franciszka Domanskiego,
Curityba, ulica Matto Grosso.

Michał Stopiński

Rzeźnik W KURITYBIE, ulica Misericordia N. 45.

Publiczności codziennie świeże wołowe i wieprzowe mięso, kielbasy świeże i wędzone, okrasę, śnalec, słoninę, peklowaną ma zawsze na składzie. Oprócz tego wysylnkuje tutejsze i zagraniczne piwo i wino jakoteż inne trunki: wszystko sprzedaje po cenach uniarkowanych.

Cholewki

męskie i damskie, oraz chinele, przyjmuje do obszywania w maszynie — z czem się poleca względem Szanownych Rodaków.

Leokadja Jabłońska.
Curityba, ulica Observatorio N. 18.



Dwie Kozy

są do sprzedania od dobrego chowu. Wiadomość w Administracyi Gazety.

CHA CARA

obejmująca 40 mórg (8 cartas de fóro) bardzo dobrego gruntu do zasiewu wraz z budynkami, stodolą i chlywami jest do sprzedania po cenie bardzo przystępnej.

Do założenia korzystnej cegielni posiada ta własność dziesięć mórg bezpłatnych i uskiej gliny na dachówkę. Odległość od miasta wynosi pół godziny.

Wiadomość u właściciela

Julius Koch

Curityba, ulica Campos Geraes.

TOMASZA BIERNACKIEGO

młynarza, pochodzącego z Królestwa, poszukuje dla interesów pieniężnych brat

MICHAŁ BIERNACKI.

Zgłosić się do p. Franciszka Domanskiego. — Curityba Rua Matto Grosso. —

Aleksy Waberski



w Kuritybie



ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności polskiej w mieście i w okolicy, iż w tych dniach otworzył w domu p. Gabriela Carnacciali, «Largo do Mercado»,
swój skład wszelkiego rodzaju mięsa.
Poleca swe wyborne szynki wędzone, kielbasy świeże i wędzone, peklowane i t. d.

Kupuje i płaci dobrze

za bydło tłuste, wieprze i cielęta roczne

Aleksy Waberski,

Curityba, ulica Bonifacio N. 13.

DWÓCH SILNYCH CHŁOPCÓW

uczciwych rodziców chcących wyuczyć się rzeźnictwa niechaj się zgłosi do
ALEKSEGO WABERSKIEGO,
Curityba, ulica Bonifacio N. 13.

Onófrý Flizikowski

kupiec i przedsiębiorca w S. MATHEUS

zaopatrzyl handel swój w znaczny zapas towarów korzennych, łokciowych, żelaznych, galanteryjnych e. t. c. i poleca takowy wszystkim swym odbiorcom.

JOZEF JURGIELEWICZ

UNIÃO DA VICTORIA

Poleca swój handel wszelkich towarów łokciowych, skład soli i maki, kawy, ryżu i wszelkich trunków, po cenach umiarkowanych.

ANTONI BODZIAK

— KOLONIA S. MATHEUS —

Skład różnych towarów łokciowych, ubrań gotowych jakoteż cukru kawy, ryżu, maki pszennej i żytniej, faryny i różnych trunków poleca Sz. Publiczności po cenach miernych. Skupuje także żyto i kukurydzę lub wymienia za mąkę.

Przyjmuje też ziarno do mielenia.

Wilhelm Klug

poleca swój bogato w towar zaopatrzony

Skład i Fabrykę Cygar

z Bahia, Sumatra i Havana,

także tabaki, papierosów i różnych

Tytoniów krajanych w puszkach i paczkach.

Kupującym rzeźniarstwo za gotówkę oblicza stosownie taniej.

CURITYBA, ULICA QUINZE DE NOVEMBRO N. 94.

PIOTR SZAMBER

kupiec w PONTA GROSSA zaleca Sz. Publiczności swój handel we wszelkie artykuły spożywcze doborowo napełniony po cenach umiarkowanych.

Burmester Thon & C.

w KURYTYBIE, pierwszej W. A. H. PETERS

Nowo urządzone sklepy z wszelkimi zapasami towarów łokciowych, galanteryjnych, żelaznych, porcelany jakoteż wszelkich towarów pożywczych poleca Sz. P. po cenach jak najtańszych. —

Zawiadamia równocześnie, że otrzymał wielki zapas lekarstw w każdym domu niezbędnie potrzebnego Pain Expeller wraz z opisem użytkowania w polskim języku.

LUCYAN STENDEL TOKARSKI & Co.

Kolonia S. MATHEUS

Poleca Sz. Publiczności swój handel towarów łokciowych i galanteryjnych, po cenach niższych.

Bracia NADOLNI Aleksander i Franciszek

WŁASCICIELE TARTAKU w S. MATHEUS

polecają Sz. Publiczności dobór wszelkiego materiału drzewnego.

Przyjmują także wszelkie budowle domów, tratw, łodzi i wszelkich innych wyrobów do żeglugi.

Nr. 14. „Przeglądu Emigracyjnego“

wyszedł we Lwowie i zawiera:

1. Wychodźstwo polskie w Europie.
2. Kilka słów o konkursie literackim im. Mikołaja Kopernika.
3. Bogactwa kopalniane brazylijskiego stanu Parana, napisał Józef Siemiradzki.
4. Wiadomości naukowe z Paryża i Francji nap. J. Malinowski.
5. Rozmaitości.
6. Dział informacyjny.
7. Ogłoszenia.

Wielka Parowa Fabryka Kuritybańska

MYDŁA I SWIEC

W

BATELU

założona w roku 1884.

Ma na składzie duży zapas mydła różnego gatunku, Swiece lojowe i woskowe po cenach bardzo umiarkowanych. Panom Odbiorcom poleca się szczególnie mydło rejestrowane pod znakiem „Parana“. Jest to bardzo cenne i tanie mydło, czyste, oszczędzające i nie psujące bieliznę.

Sprzedaje się przeważnie kupcom.

SKŁADY — w fabryce na Batelu i we wszystkich hurtownych domach kupieckich stolicy Kurityba.

Henrique C. Withers.

MICHAŁ BAJERSKI

LARGO TIRADENTES CURITYBA

poleca Szanownej Publiczności swój wyborowy handel a mianowicie cukru, kawy, maki, soli, ryżu, etc. etc. jakoteż różnych napojów z najpierwszorzędnych fabryk, sprzedaje detalicznie i hurtownie dając znaczny rabat kupującym do powtórnej sprzedaży.

Baczność! Baczność!

Nigdzie tylko w moim bogato zaopatrzonym składzie można kupić tak tanio sławne amerykańskie i europejskie

MASZYNY DO SZYCIA,

różnego gatunku i najnowszej konstrukcji, za które Szanownym Odbiorcom gwarantuję.

LUDWIK ZIEGLITZ.

CURITYBA, ulica S. Francisco N. 23.

Maszyna do szycia,

wielka i jeszcze nowa, systemu «Singer», jest do sprzedania bardzo tanio. Wiadomość w Redakcyi «Gazety Polskiej».

MYDŁO PARANA

Spróbujcie.

Mydło Parana

Czyste i gwarantowane.

Mydło Parana

Bardzo oszczędzające.

Mydło Parana

Czyści doskonale.

Mydło Parana

Nie psuje bielizny.

Mydło Parana

Robi bieliznę śnieżną.

Mydło Parana

Pachnie pięknie.

Mydło Parana

Nadaje cerze delikatność.

Mydło Parana

Wszyscy używają.

Mydło Parana

Sprzedaje się na kawalki po 500 i 250 gramów. Proszę nie kupować inne mydło jak tylko te, które nosi znak „Parana“.

Henrique C. Withers.

ANNE RUSZYŃSKA

i MARIANNE RUSZYŃSKA,

pochodzące z Królestwa, gubernji Warszawskiej, gminy Kutno, poszukuje matka

ZUZANNA RUSZYŃSKA.

Zgłosić się do Redakcyi Gazety Polskiej w Curityba, Praça de Rosario n. 3.

ADAMA BRZOSOWSKIEGO,

który ma bawić na kolonii Caixias w stanie Rio Grande do Sul, poszukuje brat stryjeczny

JÓZEF JAWORSKI

Zgłosić się do Rio de Janeiro, Sociedade Polaca „Concordia“ rua d'Ajuda N. 40.